

# Kucharski, Szymon

---

## Rozbiórka kamienicy Szczepkowskiego

---

Przegląd Pruszkowski nr 1, 73-82

---

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Rozbiórka kamienicy Szczepkowskiego

Południowa pierzeja pruszkowskiej ulicy Kościuszki, na odcinku między ulicami Chopina a Daszyńskiego była do niedawna zabudowana trzema kamienicami. Każdy z tych budynków reprezentował inny styl architektoniczny i był charakterystyczny dla epoki, w której powstał; budynki te są świadkami dziejów znanych rodzin pruszkowskich.

Najmłodszą jest tam kamienica rodziny Zaborskich (Kościuszki 43/Chopina 2), wzniesiona w połowie lat trzydziestych na działce znajdującej się na rogu obu ulic. Budynek przylegający do kamienicy rodziny Zaborskich był własnością znanego pruszkowskiego lekarza i społecznika, doktora Aleksandra Leszka Wolframa (Kościuszki 45). Jego monogram widnieje na prostym frontonie domu bez ozdób architektonicznych. Prawdopodobnie został zbudowany przed I-szą wojną światową. Rodzina Wolframów kupiła ten dom dopiero po zakończeniu działań wojennych.

Ostatnią w tej pierzei była kamienica rodziny Szczepkowskich (Kościuszki 47) – Budynek ten zbudowali około roku 1890 państwo Rokiccy. Córka pani Rokickiej z pierwszego małżeństwa, Maria Gembicka wyszła w roku 1902 za mąż za Jana Szczepkowskiego. Działka nazwana była „działką literacką”. Ten stary budynek ze swoją dość bogatą historią zniknął niedawno z krajobrazu Pruszkowa. Nie był wpisany do Rejestru Zabytków choć był najstarszym z owych trzech. W tym okresie rozwijało się budownictwo w omawianym rejonie miasta, czego dowodem są daty,



uwiecznione na ścianach frontowych i szczytowych niektórych okolicznych kamienic.

Dom został wybudowany z lokalnego surowca, kupionego prawdopodobnie w cegielni Potulickich – w trakcie rozbiórki wi- dać było cegły z napisem „Pruszków”. Pomimo murowanych ścian, stropy, schody i więźbę dachową wykonano w tańszej, drewnianej konstrukcji. Budynek miał od strony ulic trzy elewacje – dwu- osiową od strony ul. Daszyńskiego i dłuższą, ośmioosiową, od ul. Kościuszki oraz krótką, jednoosiową elewację narożną. Elewacja od strony podwórza liczyła osiem osi (z ledwo zauważalnym ry- zalitem klatki schodowej na piątej z nich). Ściana wschodnia była ślepa; przylegała do niej kamienica państwa Wolframów. Dom był podpiwniczony, miał dwie kondygnacje mieszkalne oraz strych. Prawdopodobnie parter od początku był przeznaczony do wynaję-

cia przez kupców – do pomieszczeń sklepowych prowadziło wejście narożne oraz drzwi w drugiej osi elewacji od strony ul. Kościuszki. Przez wiele lat prowadził w tym lokalu restaurację pan Bednarski. Drzwi w czwartej osi od strony tejże ulicy prowadziły na klatkę schodową. Na parterze mieściła się Miejska Biblioteka. Wzdłuż ul. Daszyńskiego ciągnął się rozległy plac, należący do omawianej posesji, sięgający aż do kamienicy i piekarni Darków (Daszyńskiego 4), ostatnio zabudowany prowizorycznymi składzikami.

Najbardziej znanym mieszkańcem i właścicielem domu był Jan Szczepkowski – działacz społeczny, podróżnik i literat, który z początkiem 1920 roku wybrany został burmistrzem Pruszkowa. Urzędu jednak zrzekł się, nie chcąc, by jego osoba stała się zarzewiem konfliktu w łonie władz miasta – innych kandydatów pokonał bowiem przewagą zaledwie jednego głosu. Funkcję burmistrza sprawował tylko pół roku, do czasu rozpisania nowych wyborów.



Elewacja narożna – tak wyglądała pozostałość po balkonie

Tacy ludzie już chyba też odeszli do historii, a sformułowanie „polityk z honorem” – do zasobu oksymoronów języka polskiego.

O Janie Szczepkowskim między innymi tak pisał inny Pruszkowiak, historyk literatury, prof. Michał Głowiński, w opowiadaniu „Miejscowi pisarze”, zamieszczonym w zbiorze wspomnień o Pruszkowie „Kładka nad czasem – obrazki z Miasteczka” (Kraków 2006): *(Znany był tu powszechnie (...), wslawił się bowiem nie tylko tym, że wydał kilka książek, był kamienicznikiem, do niego należała czynszówka przy jednej z głównych ulic, pamiętano też, że przez czas dłuższy współpracował z miejskimi władzami (...). Wysocki i postawny, przyciągał uwagę i budził szacunek, a świadomość, że trudni się pisaniem, działała na współobywateli magicznie. Jakaż to rzecz niezwykła, ujrzeć na własne oczy żywego literata! (...) Niestety, jego nazwisko nie pojawia się w żadnym podręczniku historii literatury polskiej, nie występuje w żadnym słowniku pisarzy...)*

Dom nie posiadał wyróżniającego się wystroju architektonicznego – detal był dość skromny. Na najstarszej znanej fotografii (prawdopodobnie sprzed I Wojny Światowej) widać niby-zworniki nad oknami parteru, dwa gzymsy kordonowe i gzyms wień-





zcący, okalające cały budynek oraz – na ile pozwala to stwierdzić ostrość zdjęcia – boniowanie dolnej kondygnacji. Żeliwny balkon z ozdobną balustradą wsparty był na dwóch konsolach, które jako jedyne zachowały się aż do chwili rozbiórki budynku. Cały budynek pokryty był jasnym tynkiem. Jakość zdjęcia nie pozwala stwierdzić, co mieściło się wówczas na parterze – jasne tablice z owalnym ciemnym kształtem przypominają godło Imperium Rosyjskiego a zatem, być może, była to jakaś instytucja urzędowa.

Na późniejszym zdjęciu, wykonanym najprawdopodobniej w latach czterdziestych (widać na nim „szafkę” telefoniczną przy ścianie z czasów, gdy kable telefoniczne w Pruszkowie zdjęto ze słupów i położono pod ziemią zapewne wraz z automatyzacją tutejszej centrali w 1939 roku; widać również kocie łby na ulicy Kościuszki, (asfalt położono na niej około 1950 roku), nad wejściem narożnym wisi szyld baru mlecznego (bar mleczny został tu umieszczony po zlikwidowaniu restauracji). W tym okresie, przez



klatkę schodową wchodziło się do Biblioteki Miejskiej, która tu miała swą główną siedzibę od 1907 (z początku, oficjalnie, jako biblioteka przyfabryczna) do 1973 roku (później funkcjonowała tu jej filia). Po opis tej siedziby Biblioteki odsyłam zainteresowanych Czytelników do opowiadania „Biblioteka”, we wspomnianej już książce prof. Głowińskiego (opowiadanie wydrukowane w *Przeglądzie Pruszkowskim* nr 1/2005 – za zgodą autora).

Na późniejszym zdjęciu (najprawdopodobniej z lat siedemdziesiątych) widać przy wejściu tablicę z godzinami otwarcia Biblioteki oraz tablicę pamiątkową – na prawo od wejścia. Na kolejnym zdjęciu można odczytać treść tablicy. Upamiętniała ona funkcjonowanie w latach 1918-19 w tym budynku, na pierwszym piętrze, Rady Delegatów Robotniczych – pierwszego „organu władzy”, kierowanego przez robotników i chłopów. Podana na tablicy data była błędna – RDR w Pruszkowie powołano 7 stycznia 1919 roku. Zdołała ona zorganizować dwie manifestacje – na 1 maja i 14 lipca (rocznica zburzenia Bastylii). Po tej drugiej czołowych



działaczy aresztowano, co spowodowało rozpad całej organizacji. Być może, projektant tablicy uznał jednak, że niezbyt dostojnie wyglądałoby upamiętnienie tylko jednego (a właściwie połowy) roku działalności efemerycznej RDR? Pruszkowska legenda, którą ja sam jeszcze byłem indoktrynowany w szkole podstawowej, mówi, że pruszkowską RDR odwiedził ponoć sam Feliks Dzierżyński. Trudno mi ocenić, na ile ta wiadomość jest prawdopodobna. Nie studiowałem szczegółowej biografii „Krwawego Feliksa”, zatem nie wiem, czy wiosną 1919 roku miał on możliwość pojawić się w Pruszkowie. W publikacjach dotyczących naszego miasta nie znajduję wzmianki o tym fakcie, a w minionej rzeczywistości chyba skwapliwie skorzystano by z takiej okazji, aby wyróżnić nasze miasto (wydarzenie musiałyby być solidnie udokumentowane).

W nowej rzeczywistości tablica upamiętniająca aktywistów komunistycznych nie miała racji bytu przy głównej ulicy i została usunięta. Do końca istnienia domu przetrwał jednak ozdobny uchwyty na flagę, wiszący obok tablicy.





Przez kilka ostatnich lat dom stał pusty, jego stan techniczny był bardzo zły – w jego wschodniej części zawalił się drewniany strop między kondygnacjami. Przez pewien okres do środka można było przedostać się przez nie zamknięte drzwi. Wnętrza pomieszczeń były ogołoczone z mebli, częściowo zerwana klepka podłogowa i instalacje w ścianach, piece – porozbijane. Jak swoiste memento i pamiątka po ostatnich lokatorach, na ścianie niegdyśszej kuchni wisiał kalendarz ścienny, z nie zerwaną już kartką z datą 1 maja 1994 roku.

Wieczorem 26 listopada 2009 roku firma rozbiórkowa zaczęła grodzić budynek. Zapytałem wówczas szefa tej firmy, czy zechciałby ocalić, jako pamiątkę, tablicę z numerem budynku oraz lampę-skrzynkę adresową z tymże numerem i nazwą ulicy. Zgodził się i powiedział, żebym zgłosił się po nie nazajutrz, a on poprosi



robotników, aby zdjąć je ostrożnie i odłożyli w kącie posesji. Cóż z tego, kiedy nazajutrz robotnicy (w tym co najmniej jeden, obecny przy mojej wczorajszej rozmowie) stwierdzili, że nic o niczym nie wiedzą i nie zamierzają sobie zawracać głowy takimi drobiazgami. Opryskliwy kierowca koparki, mający, być może, po raz pierwszy w życiu tak wielką władzę w swoich rękach, zatrzasnął czym prędzej drzwi kabiny, zasiadł za jej popękana przednią szybą i jał dalej pokrywać pyłem z rozbiórki okoliczne domy, drzewa i ulice...

Dom został zburzony w następnym tygodniu. Przez kolejne dni wykonano szeroki wykop fundamentowy i jeszcze przed pierwszymi opadami śniegu zdążono wylać część betonowego fundamentu pod nowy budynek. Po zimowej przerwie prace ruszyły na nowo i w chwili oddawania niniejszego artykułu do druku, całą posesję na rogu ulic Kościuszki i Daszyńskiego zajmuje już żelbetowy szkielet nowej kamienicy, powoli wypełniany ścianami z pustaków.

Jako podsumowanie, nasuwa mi się refleksja: w ostatnich latach z krajobrazu naszego miasta zniknęło kilka obiektów o architekturze nie najwyższych może lotów, ale o dużej wartości historycznej – choćby nawet tylko w naszej, lokalnej, pruszkowskiej skali. Na miejscu domu por. Henryki Zdanowskiej, w którym mieściła się między innymi skrzynka kontaktowa Rejonu VI, na miejscu Domu Kultury Kolejarza, na miejscu „Porcelitu”, wreszcie – na miejscu kamienicy Szczepkowskich stoją już nowe budynki mieszkalne. Na miejscu jednej z zabytkowych hal i szeregu drobniejszych budynków technicznych dawnych Warsztatów Kolejowych (wszystkie wpisane były do Rejestru Zabytków!) stoją dziś magazyny. Aktualnie trwa rozbiórka „Mechaników” i „Kemi”. A ledwo pierwsze z wymienionych wyżej miejsc upamiętnione jest skromną tabliczką. Czy możliwe byłoby u nas wzięcie przykładu z Warszawy, gdzie zabytki, względnie patroni ulic, upamiętnieni są tablicami z tworzywa sztucznego mlecznej barwy, z krótkim rysem historycznym i reprodukcją stosownej ilustracji archiwalnej lub portretu? Czy podobne tablice nie mogłyby zawisnąć na ścianach nowych pruszkowskich kamienic, zajmujących miejsca historycznych poprzedniczek?